

Tom III *Słownika...*, który ukazał się w 2000 r. zawiera 234 noty biograficzne (t. I: 282, t. II: 300); wśród nich dominują osoby, które zmarły po r. 1945 – 196 (podobnie w poprzednich tomach wyraźnie dominowały osoby zmarłe w ostatnim półwieczu ubiegłego stulecia), z okresu okupacji – 11 osób (większość z nich zginęła w obozach hitlerowskich, bądź w wyniku działań wojennych; wśród nich ofiara Katynia – Michał Kumuniecki); z okresu najwcześniejszego (do 1918 r.) – 21 (w poprzednich tomach – 90 osób). W przekroju społeczno-zawodowym dominują nauczyciele – 56 (w tym 9 akademickich, m.in. Jan Caputa z Łodygowic, pracujący w dziedzinie łąkowo-pastwiskowej w Zurichu i Lozannie, doktor h.c. AR w Krakowie; Franciszek Kalfas z Cięciny, profesor rzeźby w krakowskiej ASP; Mrózek Adam z Pewli Małej, profesor Politechniki Śląskiej; Roman Reinfuss, etnograf; Andrzej Zięba ze Sporysza, matematyk, pracował we Wrocławiu, Opolu, Krakowie, Linzu i Wiedniu), twórcy i działacze kultury – 27 (m.in. Michał Dendys z Korbielowa – rzeźbiarz; Feliks Kantyka – poeta, animator życia kulturalnego w Ślemieniu; Józef Miks – kompozytor, zbieracz pieśni ludowych; Magdalena Zawada – poetka z Jeleśni), przedstawiciele duchowieństwa (22) – m.in. Jan Michalczyk z Korbielowa, Waclaw Mokosa, Józef Piotrowski z Ujsół, Oswald J. Rufeisen z Zadziela.

W gronie polityków znajdziemy m.in. Macieja Fijaka z Pietrzykowic, posła do parlamentu austriackiego, bliskiego współpracownika Stanisława Stojałowskiego (jego biogram znajduje się również w III tomie), Józefa A. Putka z Wadowic, mocno związanego z Żywiecczyną.

W przekroju geograficznym: 44 osoby pochodzą z Żywca, 30 z Jeleśni, 17 z Suchej Beskidzkiej, 14 z Radziechów-Wieprza, oraz po 11 z Rajczy i Ujsół.

W tomie I i II *Słownika* był zamieszczony – bardzo potrzebny dla tego rodzaju wydawnictw – indeks miejscowości. W omawianym tu tomie zabrakło tego indeksu. Miejmy nadzieję, iż w kolejnym tomie redakcja uzupełni ten brak; brak również indeksu (bądź wykazu) współpracowników-autorów biogramów. Warto by w kolejnym tomie *Słownika* zamieścić zbiorczy wykaz wszystkich biogramów dotąd opublikowanych. Od lat poszukuję bezskutecznie na łamach *Słownika* biogramów m.in. prof. Józefa Wawaka, Jana Aleksandra Zaremby (autora *Starych pogodek goralskich łód Żywca*), Rudolfa (?) Faruzela (księgarza, wydawcy), ks. Leopolda Kisielewskiego, Szczęsnego Gizowskiego, Bronisława Duchowicza, Antoniego Waśniowskiego.

Powtórzę jeszcze raz: uwagi krytyczne, które w tej recenzji pojawiły się, w niczym nie pomniejszają wartości tego cennego wydawnictwa. Są one podyktowane j e d y n i e troską o jego ulepszenie.

J. S. Kister
**O miłości do Krakowa trzech
 wielkich mistrzów palety –
 Malczewskiego,
 Stanisławskiego,
 Wyczółkowskiego**

Tadeusz Z. Bednarski, *Krakowskim szlakiem Jacka Malczewskiego*, Kraków 1999, 176 s.;
 tenże, *Krakowskim szlakiem Jana Stanisławskiego*, Kraków 2001, 220 s.;
 tenże: *Krakowskim szlakiem Leona Wyczółkowskiego*, Kraków 2003, 224 s.

Gdy Tadeusz Z. Bednarski (ur. 2 IX 1934 r.) pisał – już na emeryturze – swą pierwszą większą książkę (poprzednio wydał pięć tomików prozy i poezji o Szczawnicy – 1994–

1998, które mu honorowe obywatelstwo tego miasta przyniosły) – *Krakowskim szlakiem Jacka Malczewskiego*¹ nie sądził, że powodzenie tej książki wśród czytelników i recenzentów otworzy autorski cykl „krakowsko-szlakowy”. A tak się stało.

Redaktor Bednarski, krakowski publicysta, dokumentalista prasowy, od dzieciństwa zauroczony twórczością Jacka Malczewskiego (1854–1929), wrastający w kulcie tego artysty u boku swego dziadka – Zygmunta Ziembickiego (zm. 1954), wielkiego przyjaciela malarzy, zwłaszcza Jacka Malczewskiego, miał szczególne predyspozycje do dokumentalistycznego ujęcia tematu związku artysty z Krakowem. Napatrzył się na wiele prac panajackowych, gdy jeszcze kilkanaście obrazów wisiało w dziadkowych zbiorach (zanim galeria rozpadła się przez podziały spadkowe i smutną konieczność wyprzedazy) i nasłuchiwał się opowieści o mistrzu palety.

A Malczewski, zrodzony w innych warunkach politycznych, gdy zaczął kształcić się w Gimnazjum św. Jacka w Krakowie, a potem pod kierunkiem wielkiego patrioty Jana Matejki w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie- gdzie od 1895 r. wykładał – mógł chłonąć urok podwawelskiego grodu, zrozumieć jego *genius loci*, służyć wielkości tego miasta. Ta miłość wyraziła się tym, że niejednokrotnie przywoływał Kraków na swoje płótna i kartony.

Ileż jest widoków na drogę ku Bielanom, na zakola Wisły i Kopiec Kościuszki z balkonu mieszkania-pracowni z lat 1896–1910 przy ul. Księcia Józefa 29 (wówczas Zwierzyniec 135). To tam była owa, „zatruta studnia”, również z widokiem na Kopiec, niezdatna do picia, gdyż spływały do niej gruntowe wody spod Salwatorskiego Cmentarza. To na jednej z prac malarskich jest prezentowany fragment Cmentarza Salwatorskiego, który był jeszcze w bliższym jego sąsiedztwie, gdy pod koniec życia – jak ustalił Bednarski przeniósł się tam na przełomie października i listopada 1926 r. – zamieszkiwał na wzgórzu Salwatorskim przy ul. Anczyca 7 w domu inż. Tadeusza Glińskiego. To ten cmentarz chodził odwiedzać, kontemplował nad mogiłami pochowanych tu patriotów i tu chciał leżeć, co za Rafałem Malczewskim przypomina autor, choć pochowano go na Skałce. Jeden z grobowców ukochanego Wawelu przypominał w zarysie w tle *Portretu dra Augusta Kwaśnickiego* i *Portretu Leona Pinińskiego*. Zarys Sukiennic jest na *Portrecie Edwarda Mauriziego*. To on zabierał głos na temat umieszczenia na Wawelu *Pochodu na Wawel* – rzeźbiarskiej, wielofigurowej kompozycji Wacława Szymanowskiego, na łamach „Krytyki” w 1912 r. To Malczewski z żoną (obok Wojciechów Kossaków i Leonostwa Wyczółkowskich) wsparł wpłatami cegiełkowymi odbudowę Wawelu w 1923 r. To były znaczące kwoty, gest wobec potrzeb i Krakowa, i narodu. Wspierał finansowo również instytucje pozamalarskie, np. Towarzystwo Szkoły Ludowej

Drugą podobną książką Tadeusza Z. Bednarskiego to *Krakowskim szlakiem Jana Stanisławskiego*. I z tej książki można poznać wiele dowodów jak bardzo Kraków był bliski temu grubasowi i olbrzymowi z ukraińskich stepów, również dojrzewającemu malarsko pod okiem zauroczonego Krakowem Matejki, a od 1895 r. – podobnie jak Malczewski – wykładowcy Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie. To Stanisławski, prócz swej roli współtwórcy – jak Malczewski – Towarzystwa Artystów Polskich Sztuka, był rozkochanym w Krakowie aktywnym działaczem Komitetu Odbudowy Wawelu, spotykając się w tych sprawach z takimi znawcami sztuki jak architekt Zygmunt Hendel czy Stanisław Wyspiański. To on również projektował winiety do dwutygodnika artystycznego, literackiego i społecznego „Życie”, to on „choć – jak pisze Bednarski – był mistrzem w malowaniu pól i nieba, to widoki krakowskie czynił obiektem swej malarskiej uwagi i na kartoniki prznosił”. Ukazuje Bednarski reproduktowane wcześniej rysunki

ołówkiem lub kredką ze szkicownika: *Zarys wież wawelskich, Brama na Kazimierzu krakowskim, Lajkonik, Barbakan z Bramą Floriańską, Planty krakowskie w zimie z fragmentami murów obronnych, Szkic kościoła Mariackiego, Szopka krakowska, Para Krakowiaków, Krakowiak, Widok ze Skałki na Wawel, Karuzela na Bielanych, Wieniec z kokardą narodową na płycie przysięgi Tadeusza Kościuszki...* Na tej ostatniej pracy, jednej z pierwszych dokonanych w Krakowie po powołaniu na katedrę, rysowanej ołówkiem i podmalowanej akwarelą, widzimy datę: 24 III 1897, a więc dokładnie w 103. rocznicę przysięgi. On tam poszedł, w tym dniu czuł patriotyczną potrzebę kontaktu z pamiątką po narodowym bohaterze i zauważył piękny krakowski, patriotyczny gest.

Są i obrazy nieco większe – niż wymiarami szkicownika ograniczone, a zaświadczające, iż piękno Krakowa i jego najbliższych okolic nie było Stanisławskiemu obojętne. Z olejnych większych prac to *Hełm hejnalicy kościoła Mariackiego, Bielany pod Krakowem, Baszta w Tenczynie...* Ta ostatnia przetwarzana kilkakrotnie w technikach litograficznych. Bo Kraków i Krakowskie inspirowało go swym pięknem. I piękno to utrwalał.

W trzeciej z tego cyklu pozycji Tadeusza Z. Bednarskiego – *Krakowskim szlakiem Leona Wyczółkowskiego* wiele też można odczytać o pełnym uwielbieniu stosunku artysty do miasta, którego *genius loci* specjalnie umiał zrozumieć. Bednarski pokazał jak ten Podlasiak, gdy trafił na studia do Krakowa i zamieszkał na stacji u mistrza Matejki, rozkochał się w mieście, do którego nieco później – wraz z Malczewskim i Stanisławskim – na katedrę malarską do Szkoły Sztuk Pięknych został powołany, która to szkoła niebawem w Akademię się przeistoczyła. Na zestaw 133 reprodukcji zdjęć, szkiców, obrazów, fotografii, dokumentów, które we wszystkich książkach Bednarskiego opracowuje jego żona Zofia i indeksy przysposabia, ponad 50 dotyczy Krakowa – obiektów architektonicznych, ujęć panoramicznych, portretów ludzi, co zasłużyli się dla krakowskiej kultury i nauki. Ten zestaw świetnie dokumentuje i zauroczenie Krakowem, i wycucie jego artystycznych i historycznych potrzeb, np. przez zrobienie makiety pomnika ku czci Matejki, skomponowanie winiety „Życia”, przygotowanie z Konstantym Laszczką tablicy czczącej przez Akademię Sztuk Pięknych jubileusz odnowienia Akademii Krakowskiej w 1900 r...

Przemieszkał Wyczółkowski w mieście pod Wawelem ponad pół wieku – od sierpnia 1877 r. po grudzień 1929 r. z przerwami na studia i wyjazdy plenerowe. Bednarski oszczędnie przytacza fragmenty listów, recenzji czy not, ale za autorem warto tu zacytować wyjątkowo słowa recenzenta „Nowej Reformy” Władysława Prokescha, który o pokazie plasz z teki *Wawel* w listopadzie 1917 r. pisał, iż z tych prac „wyziera dusza, a mówi serce i sentyment prawdziwego Polaka, u którego długi pobyt w grodzie podwawelskim wszczepił tyle miłości i pietyzmu dla naszej stolicy, że dziś pod wpływem tego umiłowania mistrz pędzla staje się poetą malarzem”. Bo istotnie – jak pisze Bednarski – ukazanie się teki *Wawel* było nie tylko świadectwem zachwytu nad symbolem polskiej państwowości w warunkach jej braku, pokazem architektonicznego piękna budowli wawelskiego wzgórza, ale równocześnie zademonstrowaniem wszelkich malarsko-graficznych technik.

Te prace o młodopolskich malarzach, za które autorowi przyznano Złoty Laur Fundacji Kultury Polskiej, wyszły z krakowskiej oficyny „Secesja”, w atrakcyjnej formie małych albumów, pięknej szacie i starannym doborze barw wg oryginałów, co jest osobistą zasługą szefa placówki, redaktora Józefa Odrobiny.